

JOLANTA ŁUGOWSKA
Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego

KATI WE WŁOSZECH ASTRID LINDGREN – MIĘDZY LITERACKIM OPISEM PODRÓŻY A POWIEŚCIĄ

Twórczość najslynniejszej szwedzkiej autorki utworów adresowanych do młodego odbiorcy kojarzy się polskiemu czytelnikowi przede wszystkim z sielskimi motywami i sugestywnie ukazanymi obrazami przyrody zapamiętanymi z własnego dzieciństwa pisarki, które stały się literackim tworzywem wyzyskanym między innymi w *Emilu ze Smalandii*, *Madice z Czerwcowego Wzgórza*, a nade wszystko w *Dzieciach z Bullerbyn*. Astrid Lindgren pytana o dzieciństwo, jak wspomina Anna Węgleńska, wielokrotnie powtarzała:

Sądzę, że tym, co czyniło nasze dzieciństwo szczęśliwym, było to, że mieliśmy wystarczająco dużo zarówno swobody, jak i poczucia bezpieczeństwa. Było nas czworo i żyliśmy szczęśliwym życiem Bullerbyn, dokładnie tak samo jak dzieci z Bullerbyn¹.

W autobiograficznym szkicu dołączonym do opowieści o życiu własnych rodziców (*Samuel August z Sevedstorp i Hanna z Hult*) sędziwa już pisarka z wzruszeniem wyznała:

Jeszcze nie zapomniałam zupełnie, jeszcze niemal widzę i czuję zapachy, i pamiętam ujrzone na pastwisku dla bydła obsypane kwieciami krzaki dzikiej róży, które po raz pierwszy pokazały mi, czym jest piękno [...] jeszcze wiem dokładnie, jakie to uczucie, kiedy ze szczypiącego mrozu i śniegu wchodzi się do ciepłej obory, znam dotyk języka cielaczka na dłoni i wiem jak pachną króliki²

i w taką samą spontaniczną radość płynącą z żywego obcowania z naturą wyposażała niejako bohaterów swych powieści i opowiadań. Precyzyjnie a zarazem emocjonalnie opisana kraina dzieciństwa, w której nietrudno dopatrzeć się prawzorca mitu szczęśliwej Arkadii³, wydaje się być przy tym w swoisty sposób

¹ A. Węgleńska, *Astrid Lindgren – ważne momenty biografii*, w: *Astrid Lindgren – Barwy świata dzieciństwa. Materiały z sesji literackiej*, Gdańsk 1998, s. 9.

² A. Lindgren, *Pamiętam*, w: *Samuel August z Sevedstorp i Hanna z Hult*, przeł. A. Węgleńska, Warszawa 1992, s. 78.

odizolowana od „reszty świata”, spełniając wszelkie potrzeby i oczekiwania związane z „tu i teraz” bohaterów, a także z dalszą perspektywą ich życia – godziwego, szczęśliwego i bezpiecznego.

We wspomnianej już, nasyconej elementami autobiograficznymi opowieści *Dzieci z Bullerbyn* pojawia się jednak, na krótko wprawdzie, w świecie swojskiej ekumeny postać „obcego” – jest to młoda kobieta podróżująca wraz z córeczką, która dociera do malowniczo usytuowanej wioski, by kontemplować roztaczający się stąd widok. Dochodzi też do rozmowy gości z „tubylcami”, w trakcie której podróżniczka wyraża – charakterystyczną dla mieszkanki dużego miasta – wątpliwość: „czy to nie jest nudne i jednostajne mieszkać tak wysoko w lesie?”⁴. W ten sposób wyrażona supozycja spotyka się z jednoznacznym protestem zarówno ze strony dorosłych (mama Lisy – bohaterki i zarazem narratorki interesującej nas powieści – argumentuje w „dorosły” sposób, stwierdzając: „mamy tyle pracy, że nie mamy czasu o tym myśleć”⁵), jak i dzieci, które są głęboko przekonane, że „w Bullerbyn jest zawsze wesoło”⁶. W narracji prowadzonej z punktu widzenia dziewięcioletniej bohaterki pojawia się jednak pewien odcień melancholii – najprawdopodobniej nie spotka już nigdy świeżo poznanej rówieśniczki – uświadamia sobie ona również obecność innego, nieznanego sobie świata, swoistego „orbis exterior”, którego materialnym znakiem staje się broszka ofiarowana Lisie przez Monikę.

Wspomniany epizod zdaje się więc w jakiś sposób zapowiadać inny nurt w twórczości Astrid Lindgren, w którym wyraziła się charakterystyczna ciekawość świata wykreowanych przez nią bohaterów, ich otwarcie się na nowe wrażenia i doświadczenia. Ma on niewątpliwie związek z kolejami życia samej pisarki, która jako osiemnastoletnia dziewczyna opuścić musiała rodzinny dom znajdujący się w okolicach Vimmerby i podjąć samodzielne życie w Sztokholmie. Ważnym zdarzeniem w jej życiu okazało się małżeństwo z przełożonym w Królewskim Klubie Automobilowym, gdzie zatrudniona była jako sekretarka. Sture Lidgren odpowiadał w nim za kontakty międzynarodowe, co wiązało się z licznymi dalekimi podróżami, w których towarzyszyła mu Astrid, zajmująca się w latach 1928-1930 między innymi przygotowaniem przewodników i atlasu samochodowego dla swej firmy. Już w latach trzydziestych małżonkowie wyjeżdżali więc za granicę, zaś w pierwszych latach powojennych, aż do śmierci Sture’a w r. 1952, każdego niemal roku wędrowali własnym samochodem wraz z przyjaciółmi po Europie łącząc podróże służbowe z atrakcyjnie spędzonymi urlopami⁷.

³ O czasoprzestrzeni dzieciństwa pisał J. Cieślowski, *Literatura i podkultura dzieciństwa*, Wrocław 1975, rozdz. *Okolica dzieciństwa*.

⁴ A. Lindgren, *Dzieci z Bullerbyn*, przeł. I. Wyszomirska, Warszawa 1961, s. 223.

⁵ Dz. cyt., s. 223.

⁶ Dz. cyt., s. 224.

⁷ Zob. J. Erséus, *Portrety Astrid Lindgren*, przeł. A. Węgleńska, Warszawa 2007, s. 94-103.

W roku 1948 odbyła natomiast pisarka podróż do Stanów Zjednoczonych w celu napisania reportażu⁸, który okazał się powieścią, a dokładniej pierwszą pozycją cyklu historii o Kati (*Kati w Ameryce*, 1950, pol. 2007, *Kati we Włoszech*, 1952, pol. 2007, *Kati w Paryżu*, 1953, pol. 2008) – młodej dziewczynie wyruszającej w pierwszych, trudnych latach powojennych ze Sztokholmu na podbój świata, w którym towarzyszy jej najpierw ciotka, później zaś przyjaciółka Eva.

Szczególnie interesująca wśród wymienionych książek wydaje się opowieść o przygodach Kati we Włoszech, prezentuje w niej bowiem autorka zróżnicowane metody i techniki opowiadania, łącząc elementy typowe dla baedekera z romansową fabułą, a także z celnymi komentarzami o charakterze socjologicznym. Podkreślić przede wszystkim warto obecną w utworze autorską intencję stworzenia, charakterystycznych także i dla innych utworów Lindgren, sylwetek bohaterek przekonywająco wpisanych w społeczny kontekst, wyrazistych i zindywidualizowanych także w planie psychologicznym. Jednej z nich – tytułowej Kati – powierzona zostaje również, ulubiona przez szwedzką pisarkę, narracja odsłaniająca punkt widzenia protagonistki, stwarzająca możliwość swoistego dopełnienia obiektywnego (opartego na wiedzy historycznej i znajomości realiów współczesnego życia mieszkańców Italii) obrazu odwiedzanego kraju własnymi przemyśleniami, wrażeniami, a nawet elementami polemiki z utrwalonymi w społecznej świadomości wyobrażeniami.

Kati i towarzysząca jej w podróży Eva są więc „drobnymi urzędniczkami”, które przez długie miesiące, próbując nie poddawać się jesienno-zimowej depresji marzą o urlopie, planują zatem, oszczędzają i fantazjują, że ich marzenia staną się rzeczywistością. Zazwyczaj projekty te ograniczają się do kurortów w zachodniej Szwecji, czasem jednak, jak powiada bohaterka a zarazem narratorka:

Dopadała nas mania wielkości i postawiałyśmy, że pojedziemy z jakąś grupą turystyczną do Włoch. Jednak bez specjalnych zdolności matematycznych łatwo było wyliczyć, że to ostatnie leżało poza granicami naszych możliwości. Choć miło było planować, to prawda⁹.

Pewnego razu jednak zupełnie nieoczekiwanie udaje się im trafnie wytypować zwycięskie drużyny w totalizatorze sportowym i wygrać trzy tysiące koron, co okazuje się sumą wystarczającą do odbycia przez te „biedne ale piękne” młode dziewczyny ich wymarzonej podróży do Włoch. W porządku fabularnym powieści powyższy prolog wyznacza w istocie różne typy literackiego dyskursu, którego przedmiotem są: zwiedzane miejsca, mała grupa społeczna, jaką tworzą uczestnicy zbiorowej ekskursji, wreszcie same bohaterki, ich percepcja

⁸ Dz. cyt., *Kalendarium*, s. 264.

⁹ A. Lindgren, *Kati we Włoszech*, przeł. A. Węgłęńska, Warszawa 2007, s. 28 (wszystkie cytaty z tej powieści wg tego wydania; w nawiasie oznaczam tytuł skrótem KW, a nry stron cyfrą arabską).

kulturowego obrazu Włoch, posługiwanie się swoistymi etnostereotypami (konfrontacja modeli zachowań kojarzonych z „Północą” i „Południem”), reakcje emocjonalne na nowe doświadczenia.

W ukształtowaniu pierwszego z wymienionych typów dyskursu nie miały udziału zapewne krajoznawcze zainteresowania i turystyczne pasje samej pisarki, jej lektury, a także własne autorstwo przewodników. Trasa opisanej wycieczki, będąca rezultatem decyzji podejmowanych przez cicerone, pragnącego zaznajomić podróżnika z miejscami najbardziej godnymi zobaczenia, okazuje się więc konsekwencją swoistej oceny przez „autorytet w dziedzinie turystyki” poznawczych, historycznych i estetycznych walorów określonych obiektów, zabytków architektury i innych dzieł sztuki. Trudno się też dziwić, że szlak przemierzany przez nasze bohaterki wiedzie przez najpopularniejsze miasta włoskie, a przedmiotem ich kontemplacji stają się najsłynniejsze muzea, galerie, kościoły, place, mosty i fontanny podziwiane przez turystów wszystkich czasów przemierzających ten kraj.

Wycieczka zaczyna się więc w Mediolanie, gdzie jej uczestnicy zwiedzają słynną gotycką katedrę, następnie kierują się do Wenecji podziwiając Pałac Dożów, Canal Grande, most Rialto, Plac i Bazylikę św. Marka, odbywają „rytualną” przejażdżkę gondolą po weneckich kanałach, przepływają wreszcie na wysepkę Lido. Dalej na trasie ich wędrówki pojawia się Florencja z Piazza Della Signoria, katedrą Santa Maria del Fiore, Dzwonnica Giotta, Galerią Uffizi i malowniczym Mostem Złotników. W zorganizowanej podróży do Włoch nie sposób ominąć Wiecznego Miasta, szwedzcy turyści mają więc możliwość zapoznania się z Rzymem antycznym i chrześcijańskim, zwiedzając Koloseum, Forum Romanum, termy Karakalli, a także katakumby i Bazylikę św. Piotra, mają wreszcie okazję wrzucić monetę do najsłynniejszej w tym mieście Fontanny di Trevi. Teraz trasa wiedzie w stronę Neapolu, a dalej do najpiękniejszych i najliczniej odwiedzanych, a ponadto najbardziej chyba spopularyzowanych przez artystów zakątków południowych Włoch – Sorrento, a także Capri ze słynną Lazurową Grotą.

Powiedzieć można, że tak zaplanowana trasa wycieczki, ze względu na staranny i reprezentatywny dobór obiektów – najstarszych, najpiękniejszych, najbardziej charakterystycznych dla kultury śródziemnomorskiej – a także widoczną dbałość o atrakcje związane z kontemplacją przez turystów niepowtarzalnych widoków i obrazów przyrody, mogłaby znaleźć się w typowym prospekcie każdej firmy turystycznej pod hasłem „bella Italia”.

Opowieść o przygodach tytułowej Kati we Włoszech poprzez uruchamianie przez podmiot mówiący różnych perspektyw i punktów widzenia wykracza jednak poza formułę zbeletryzowanego baedekera, przekształcając się często w opowieść o ludziach, którzy podejmują trud zwiedzania, o ich motywacjach, potrzebach i wiążących się z nimi swoistych stylach podróżowania.

Przypomnijmy: bohaterami interesującej nas powieści poza Kati i Evą są przecież liczne postaci drugoplanowe, zróżnicowane pod względem wieku, miejsca w hierarchii społecznej, wykonywanego zawodu i typu zainteresowań, które przedstawione zostają przez autorkę z dbałością o socjologiczne prawdopodobieństwo wykreowanego konterfektu zbiorowego, a zarazem z pewną dozą komizmu i skłonnością do ujęć satyrycznych, w pełni zrozumiałą w sytuacji, gdy narracja powierzona jest młodej, inteligentnej, pełnej życia dziewczynie opisującej dziwaczne niekiedy, niezrozumiałe dla siebie zachowania i wypowiedzi ludzi starszych, obdarzonych przez nią niezbyt wytwornym mianem „wapniaków”¹⁰.

Okazuje się więc, że podróżować można z nudów, „dla zabicia czasu”, tak jak pani Berg – jedyna w tym zespole osoba naprawdę zamożna, właścicielka dwu posesji w Sztokholmie, która przyjechała do Włoch „tylko po to, by coś robić” (KW, 58), demonstrująca wobec współtowarzyszy podróży postawę ciągłego znużenia i obojętności wobec oglądanych cudów przyrody i zabytków sztuki. Swoistą odwrotność tej postawy reprezentuje nowicjuszka w zagranicznych wojazach panna Frida, która

odeszła od piecyka kuchennego w pensjonacie, gdzie była kucharką, i z drżącym sercem zajęła miejsce w pociągu, który miał ją powieźć w cudowny świat [KW, 59],

reagująca na wszelkie nowości ekstatycznym okrzykiem „ludzie kochani, jakie to było cudowne!” nawet wówczas, gdy nikt poza nią nie mógł dostrzec we wskazywanych obiektach niczego szczególnie godnego uwagi. Istotną motywacją podjęcia podróży jest również chęć znalezienia się „gdzie indziej” z dala od prozy życia i codziennych obowiązków. Swoisty eskapizm wyznacza więc poczynania pana Gustafssona, który wśród pięknych włoskich krajobrazów i szacownych zabytków kultury próbuje zapomnieć o firmie handlującej cebulkami kwiatowymi, w której jest zatrudniony, oraz o nielubianym szefie, który – według jego opinii – na co dzień zatruwa mu życie. Model podróży „edukacyjnej” reprezentuje natomiast zdecydowanie nieakceptowany przez Kati i Evę pan Malmin, z zawodu nauczyciel, pozbawiony poczucia humoru, nadmiernie poważny i kosztowny, traktujący swą wyprawę do Włoch w kategoriach poznawczego obowiązku i zawodowej powinności, wciąż żądny wiedzy encyklopedycznej, zamykającej się w faktach, liczbach i datach:

Był jednym z tych, co to nieustannie pytają o szczegóły, kiedy położono kamień węgielny, jak wysoka jest wieża, wszystko chciałby wiedzieć i wszystko zanotować. Powiedziałam do niego, że jeśli zamierzał poznać Włochy tak drobiazgowo, to będzie musiał spędzić tu resztę swego życia, lecz całkowicie zignorował moją uwagę i dalej męczył pilota [KW, 66].

¹⁰ Por. „Obie z Evą, kiedy na początku szłyśmy dookoła i witały się z naszymi towarzyszami podróży, myślałyśmy, iż był to rzadki zbiór starych wapniaków, od których nie mogłyśmy oczekiwać zbyt wiele rozrywki” (KW, 57-58).

Malownicza ta grupa, na początku potraktowana przez młode bohaterki z wyraźną rezerwą, dzielnie podróżuje więc przez Włochy, konsolidując się w trakcie odbywania wycieczki, a między jej poszczególnymi członkami nawiązują się nawet więzy przyjaźni i wzajemnej sympatii, co prowadzi Kati do odkrycia, że „większość tych wapniaków była naprawdę ludzka i sympatyczna [...] i mimo wszystko byli [...] ludźmi rozrywkowymi” (KW, 58).

W strukturze powieści Astrid Lindgren najbardziej wyeksponowane zostały jednak motywy związane z postaciami głównych bohaterek, podejmujących próby poznawania Italii niejako „na własną rękę”, dołączających do grupy jedynie od czasu do czasu, gdy w programie wycieczki zaplanowane jest zwiedzanie miejsc szczególnie atrakcyjnych pod względem turystycznym, pomnych zasłyszanej w Sztokholmie ironicznie sformułowanej opinii, że nie ma nic lepszego nad zbiorową wycieczkę „jeśli się pragnie kłusować przez setki kościołów z całą masą tłustych pań w kwiecistych letnich sukniach” (KW, 54).

Młode podróżniczki jeszcze w Szwecji przygotowują się więc do realizacji własnych planów polegających na samodzielnym nawiązywaniu kontaktów z mieszkańcami odwiedzanego kraju, w czym ma im pomóc pilne studiowanie włoskich rozmówek i słowników, nie zamierzają także zawierzać obiegowym opiniom i poddawać się oddziaływaniu funkcjonujących w społecznej świadomości stereotypów. Symptomatyczna dla poznawczych ambicji i poczucia pełnej niezależności wydaje się więc, w charakterystyczny jednak sposób zweryfikowana, wypowiedź Kati:

Nie miałam wielkich oczekiwań wobec Wenecji. Banalne miasto podróży poślubnych z kilkoma brudnymi kanałami, a po kątach tu i ówdzie trochę złoconych mozaik – nie zamierzałam się dać tak łatwo omamić. [...] Jak bezmyślna owca włązłam do pociągu i obwieściłam, hardo pobekując, że nie zamierzam dać się łatwo omamić Wenecji [KW, 76].

Autokorekta podmiotu wypowiedzi wynika niewątpliwie z epickiego dystansu między czasem fabularnych zdarzeń a czasem narracji; jej efektem jest swoiste nałożenie się perspektyw: „sprzed” i „po” zakończeniu wyprawy – Wenecja w najzupełniej prywatnym odbiorze Kati okaże się przecież miastem fascynującym, do czego w istotny sposób przyczynia się fakt, że spotkała tu ukochanego mężczyznę, a cała włoska podróż, pełna – jak w typowym popularnym romansie – nieporozumień, rozstań i wzajemnego rozmijania się w przestrzeni, kończy się wyznaniem uczuć w pięknej scenerii Capri.

Niezależnie jednak od nieuchronnych pomyłek i błędnie przyjętych założeń, znajdujących niekiedy nieoczekiwane humorystyczny finał (jak w scenie rzekomej sesji fotograficznej kandydatek na „dziewczynę na okładkę” ilustrowanego czasopisma, która okazuje się zwykłą usługą oferowaną turystom, i która już na początku podróży znacząco uszczupla fundusze Kati i Ewy), obie dziewczyny przybywają do Włoch świetnie przygotowane pod względem intelektualnym – znają przecież

historię sztuki, biografie wielkich twórców, nieobce są im najważniejsze wydarzenia z historii starożytnej, a także europejskiego średniowiecza.

Pilna lektura zróżnicowanych dzieł dotyczących problematyki włoskiej nie ma jednak w ich przypadku służyć celom wyłącznie erudycyjnym, uruchamia ona bowiem specyficzny typ „lektury” krajobrazu, umożliwia wczucie się w atmosferę zwiedzanych miejsc, wypełnienie ich – dzięki sile wyobraźni – wyobrażeniami znanych osób, które bywały tu w przeszłości, czego przykładem wydaje się próba odkrycia przez Kati swoistego *genius loci* Forum Romanum:

Chodziliśmy tu dookoła w blasku słońca na absolutnie żywych nogach i nasze żywe głosy wypełniały powietrze bezmyślną paplaniną. Prawdę mówiąc, nie pasowaliśmy tu. To nie było miejsce dla żywych [...] Chcę widzieć tu postaci w białych togach. Powinni spacerować między pozłaczanymi ogromnymi posągami i wspinałymi marmurowymi pałacami, które połyskują złotem, lapis-lazuli [...] Chcę usłyszeć Cezara przemawiającego do Rzymian ze swego rostrum, swej mównicy! Chcę zobaczyć wrażliwą, chłopięcą twarz Juniusza Brutusa wykrzywioną nienawiścią w momencie gdy unosi sztylet, by ugodzić swego pana i przyjaciela! [...] Pokaż się, Marku Antoniuszu, najbardziej szalony ze wszystkich Rzymian! Wystąp i wygłoś swą słynną mowę pogrzebową nad Cezarem, i wydaj jego ciało oczyszczającemu ogniovi! Lubię cię ze względu na twoją rycerskość i twoje szaleństwo, Marku Antoniuszu. Poświęciłeś królestwo dla kobiety, którą kochałeś, i umarłeś dla swej miłości, dlatego cię lubię [KW, 128].

Charakterystyczny dla tego stylu zwiedzania Włoch wydaje się też wybór przez Kati *Boskiej komedii* Dantego jako lektury podróźnej. Inspiruje ona bohaterki w czasie ich samotnego nocnego spaceru po Florencji do zaludniania Piazza Della Signoria cieniami postaci historycznych:

Może gibelin Dante pewnego razu stał tu, gdzie ja teraz stoję, i rozglądał się za jakimś odpowiednim gwelfem, by go zabić [KW, 99],

a także do jednoznacznego kojarzenia Mostu Złotników z miejscem spotkania renesansowego poety z ukochaną Beatrycze. Erudycja bohaterek, ich wrażliwość i niewątpliwie żywa wyobraźnia sprawiają, że „lektura” wybranych miejsc przybiera niekiedy charakter swoście palimpsestowy. Wenecja okazuje się więc miejscem, gdzie według opinii Evy „wszyscy tracą głowę” (KW, 88), jest więc czymś niemal oczywistym, że zakochana Kati dołącza do licznego grona tych, którzy przeżywali tu cierpienia miłosne, z najsłynniejszymi – Wagnerem, Mussetem czy Byronem. W tym kontekście nie dziwi też wyznanie bohaterki:

Nielatwo było napisać ten list i cały czas miałam niemiłe wrażenie, że Wagner, Musset i Byron zerkają mi przez ramię [KW, 90].

Podjęmowane przez bohaterki wycieczki w przeszłość inspirowane kolejnymi etapami wędrowki przez Włochy wyzwalają jednak inną jeszcze refleksję – o nieuchronnym przemijaniu czasu i związanej z tym potrzebie intensywnego

życia *hic et nunc*, zgodnie z przypominaną przez Kati maksymą Marka Aureliusza o śmierci wciąż nam towarzyszącej oraz o świadczeniu innym dobra jako o etycznym zadaniu każdego człowieka:

O, nieba, nagle poczułam, jak krótki jest czas, także dla mnie! Żyjemy tylko jedną jedyną minutę, uświadomiłam to sobie przerażająco jasno tu, na Forum. Uświadomiłam sobie też jeszcze jedno. Mówcie co chcecie, o panu Malminie i pani Berg, i państwu Gustafssonach, i całej reszcie – w każdym razie mieli pewną właściwość, dosyć godną uwagi – b y l i m i w s p ó ł c z e s n y m i. Tę króciutką minutę życia dzielili ze mną. I jeśli chciałam być dobra, to musiałam zacząć od żyjących współcześnie ze mną. Byli jedynymi w moim zasięgu. Jedynymi, dla których mogłam coś zrobić. Och, a czasu było tak skąpo [KW, 130].

Próba natychmiastowego wprowadzenia w czyn tej niewątpliwie słusznej maksymy nie mogła oczywiście zostać uwieńczona pełnym sukcesem, a spontaniczna Kati próbująca tu i teraz „świadczyć dobro” współtowarzyszom podróży zdaje się przypominać kilkuletnie bohaterki *Dzieci z Bullerbyn* – Lisę i Annę – usiłujące, „na mocy jednostronnej decyzji” uszczęśliwiać bliźnich często wbrew ich własnej woli. Zgodnie z zasadą psychologicznego prawdopodobieństwa, której Lindgren starała się być w swej twórczości zawsze wierna, bardziej wymiernym a na pewno spektakularnym efektem „historiozoficznych” przemyśleń protagonistek staje się więc skierowanie ich zainteresowań na praktyczne aspekty życia współczesnych mieszkańców słonecznej Italii. Fascynuje je więc charakterystyczny dla południowców zwyczaj „mieszkania na ulicy”, ich towarzyskie, ekstrawertyczne nastawienie, wyrażające się w stałej gotowości do konwersacji wspartej wyrazistą gestykulacją. Własne odkrywanie przez Kati i Evę tego kraju związane jest też ze sferą kulinariów. W interesującą scenkę rodzajową przekształca się na przykład opis sposobu jedzenia przez Włochów spaghetti. Zaciekawienie bohaterek budzą niewielkie placówki handlowe stanowiące połączenie sklepiku spożywczego z bistro i małym barem, gdzie można wypić poranną kawę a nawet uraczyć się campari:

Wypuść kobiety w obcym mieście, a po pięciu minutach wiedzione instynktem znajdują się na tej ulicy, gdzie jest najwięcej rzeczy do kupienia [KW, 80].

Oddzielnym, szeroko uwzględnionym w narracji tytułowej bohaterki tematem okazują się więc oczywiście zakupy, które, uwzględniając niewielkie zasoby finansowe turystek, okazują się raczej formą uprawiania *windowshopping* – kontemplacji wystaw eleganckich sklepów. Oglądane w tej perspektywie Włochy okazują się więc „ziemią obiecaną czystego jedwabiu” (KW, 71), krajem najpiękniejszej biżuterii, luksusowych wyrobów ze szkła i skóry. Konstatując obyczajową i kulturową odmienność Północy od Południa nie mają jednak dziewczyny, w pełni identyfikujące się przecież z krajem swego pochodzenia,

a także w oczywisty sposób z niego dumne¹¹, poczucia obcości; co więcej, odkrywają, że gdziekolwiek pojadą, czują się tak dobrze jak u siebie w domu.

Czyżby więc przyszłe „obywatelki świata”? Biorąc pod uwagę kontekst całej twórczości Astrid Lindgren taki wniosek wydaje się jednak przedwczesny. Większy udział w intensywnym chłonięciu przez bohaterki obrazów i fenomenów innego, nieznanego świata ma bowiem swoista magia podróżowania, przemieszczania się w przestrzeni:

Bo niewiele istnieje emocji dających się porównać z tym, gdy wczesnym rankiem człowiek znajdzie się na zalanej słońcem ulicy, o której nic nie wie, w mieście, o którym nic nie wie, i wmixsza się w tłum ludzi, o których nic nie wie. Radość odkrywczy sprawia, że człowieka aż ciarki przechodzą, wszystko może się zdarzyć za następnym rogiem. Odczuwa się to samo pełne nadziei ssanie w dołku, jak kiedy w dzieciństwie czytało się o księciu z bajki: „Tak więc wyruszył w świat”. Och, zawsze tak bardzo podobało mi się to, że księżę wyruszał w świat, ponieważ tam były przygody, tam znajdowano złote jabłko w trawie, a kalosze szczęścia stały tylko i czekały, by ich użyto [KW, 61].

Refleksje bohaterki zafascynowanej samą ideą zmiany, nieprzewidywalności, niespodzianki zdają się korespondować z konstatacją polskiego literaturoznawcy podsumowującego własny, niezwykle interesujący zbiór esejów o różnych formach i wymiarach podróżowania następującym stwierdzeniem:

A potem, kiedy się już posiadało umiejętność podróżowania, każdy z nas, niespokojnych duchów, wyrusza na wędrowkę, by odbyć podróż już całkiem samodzielną. I może się zdarzyć, że nie będzie to podróż zwyczajna. Może się zdarzyć, że będzie to podróż bardzo niezwykła i bardzo dziwna. Trzeba tylko bardzo chcieć, aby taką była. Bo każda podróż może być podróżą dziwną i każdy z nas może doznać wrażeń niezwykłych. Wystarczy pamiętać o tym, że najpiękniejsze w podróży są odjazdy...¹².

Kati i Eva należą do takich właśnie niespokojnych duchów, energicznych i niepokornych, wciąż gotowych na poznawcze eksperymenty, skłonnych do konfrontacji z tym co nowe, nawet za cenę przykrych doświadczeń i przejściowych niepowodzeń. Bliższe przyjrzenie się przygodom obu pań we Włoszech pozwala także dostrzec interesujące podobieństwa między tymi bohaterkami a protagonistami innych utworów Astrid Lindgren takimi jak Madika z Czerwonego Wzgórza, Emil ze Smalandii, Ronja córka zbójnika czy najbardziej chyba znana czytelnikom Pippi Langstrump. Wszystkie te postaci demonstrują bowiem w swych działaniach odwagę, przywiązanie do imponderabiliów, a zarazem

¹¹ Por. opis Sztokholmu w czasie letniej kanikuły: „Klimat duchowy robi się [tu] również nieco łagodniejszy i miłszy niż zwykle, zewsząd na ulicach słychać obcy język i widać ludzi ze wszystkich zakątków świata. I nagle ogarnia człowieka przyjemne uczucie, że mieszka w światowej metropolii, szczęściem, nie w wielkiej metropolii, tylko w małej, kwitnącej i uroczej, która w blasku słońca płynie po błękitnej wodzie” (KW, 29).

¹² J. Kolbuszewski, *Dziwne podróże, dziwni podróżnicy*, Warszawa 1977, s. 170.

skłonność do ryzyka i swoisty nonkonformizm przybierający czasem formę wesołej przekory wobec zasad i zaleceń wpajanych przez wychowawców. Kati i Eva, mimo „metrykalnej” dorosłości odznaczają się w istocie licznymi przymiotami „wiecznych dzieci” z ich spontanicznością, optymizmem, zaufaniem do świata, a także charakterystycznym apetytem na życie z wszystkimi radościami i przyjemnościami, jakie może ono zaoferować. „Zamierzam korzystać z życia teraz, póki żyję” (KW, 85) – woła nieco już znudzona historycznymi dywagacjami Kati nie zazdroszcząc wcale włoskim damom towarzyszącym Casanowie przed dwustu z górą laty podczas karnawału w Wenecji. Myśl ta towarzyszyć jej będzie w czasie włoskiej ekskursji, wyznaczając szczególnie, powiedzieć można „synkretyczny” styl podróżowania i stając się, co warto podkreślić, swoistym czynnikiem konstrukcyjnym przekształcającym literacki opis podróży w utwór epicki z rozwiniętą fabułą i wyraziście zarysowanymi sylwetkami bohaterów.

***Kati in Italy* by Astrid Lindgren**
– between a literary account of a journey and a novel

S u m m a r y

Among less known works of Astrid Lindgren is a series of tales about Kati (*Kati in America*, 1950, Polish translation 2007; *Kati in Italy*, 1952, Polish translation 2007; *Kati in Paris*, 1953, Polish translation 2008). It shows a “different face” of the author, mostly associated by readers with *The Six Bullerby Children* and other works set in the countryside. The tales about an enterprising young lady called Kati, who visits foreign lands, are connected with the writer’s own life, especially with her marriage to Sture Lindgren, whom she accompanied in his numerous journeys abroad and under whose guidance Astrid published tour guides and road maps for the Royal Automobile Club from 1928 onwards. The most interesting volume in the series of Kati’s adventures is the story of her trip to Italy. It combines elements of a typical literary account of a journey (focussing on the cities most popular with tourists such as: Venice, Florence, Rome, Naples and Capri, with the very famous architectural sites and works of art), a report full of insightful sociological observations portraying the phenomenon of the organised “group tour” and a romantic plot. The narration reveals the protagonist’s point of view, her characteristic manner of travelling, her expectations related to participating in an organised tour as well as her personal perception of a foreign culture and unfamiliar customs.